

**Kuryer Poznański**  
wychodzi codziennie z wyjątkiem ponie-  
dziazków i dni poświęconych

**Redakcja:**

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

**Administracja i Ekspedycja:**

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni  
Kuryera Poznańskiego

# KURYER POZNAŃSKI.

*Przedpłata kwartalna*

wynosi w Poznaniu marek 4. na trzy  
miesiące pocztą cesarstwa niemieckiego  
i w Austrii marek 5 (sob. Zeitungs-Preis-  
liste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 5.)  
w innych krajach: ocean poznańska z do-  
kładem przesyłki.

*Cena ogłoszeń*

wynosi 15 fenigów od drobnej siedmio-  
dziesiątym wiersza. — Reklamę po 30 fen.  
od wiersza. — Przekład na język polski  
bezpłatnie.

## AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenzier, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wroclawiu, Zurychu. — Haasenstejn & Vogler w Bazylu, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kaizerwerku (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laflite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 6 grudnia.

### Z bieżącej chwili.

Depesze marszałka Yamagaty donoszą do Hiroshimy o kilku utarczkach pomiędzy Chińczykami a wojskiem japońskim w Mandżurii. Dnia 15 listopada pod Sokako uderzył oddział chińskiego wojska na Japończyków, którzy liczą 40 poległych; dnia 20 listopada starło się pod Kwantien wojsko chińskie z oddziałem japońskiej piechoty i zniewolono go do odwrotu. 30 listopada przodowali zaś Japończycy pod Saikako (?) napad na Chińczyków, którzy cofnęli się, stracili 25 ludzi. — „Times“ donosi z Kobe, że kilka tysięcy Tongaków uderzyło 28 listopada na wojsko japońskie w pobliżu Kongsu w południowej Korei, zostali jednak odparci z wielkimi stratami. Na pobojowisku poległo dwóch przywódców powstania. — W dle dzienników londyńskich, generał Nodzu będzie następcą Yamagaty, który, jak wiadomo, tak ciężko zapadł na zdrowiu, iż nie może kierować operacją armii japońskiej i powraca do kraju. — Z Shanghai donoszą, że komendant Kinczousu został zdegradowany z powodu utraty tego miasta. Generał Sung został ukarany, ponieważ nie zapobiegł rabunkowi żołnierzy chińskich w Kinczous.

**Włoska Izba deputowanych.** Biancheri objął przewodnictwo. Izbie zakomunikowano, że były podsekretarz stanu w ministerstwie Giolittiego, Rosano, złożył swój mandat. Odczytano następnie rozmaite zapytania i interpelacje, pomiędzy innymi interpelacje o wewnętrzną politykę, rozwiązanie stowarzyszeń secesyjnych, o wypadkach w Istrii i o skradzeniu dokumentów Banku Rzymskiego. — Sprawa współdzielnia Giolittiego w usunięciu dokumentów rzeczonego banku nie została, jak się zdaje, jeszcze ubita. Wedle „Opinione“, prokurator żąda, aby sprawę tę zajęła się Izba i upoważniła sąd do wytoczenia procesu byłemu prezesowi ministrów.

**Bułgarskie soboranie** obradowało wczoraj nad sprawą wyborów w Belaslinie. Wybrał tam miano dnia 11 września Dragowa Cankowa, ale wybór ten unieważniono z powodu gwałtu, jakich się część wyborców dopuściła przeciwko biur wyborczemu. Przy ponownych wyborach dnia 18 września zwyciężył minister Tonczew, który następnie podał się do dymisji i nie ukazał się dotychczas w soboraniu jako deputowany. Obrad nad sprawą tą oczekiwano z wielką ciekawością, ponieważ uważano je za problem dla solidarności koalicji rządowej. Obawy jednak żywione w tym względzie, były płonemi. Soboranie przyjęło bowiem ogromną większością głosów wniosek komisji, żądający unieważnienia wyborów zarówno z dnia 11, jak i 18 września. Wielkie wrażenie zrobiła ta okoliczność, że prawie wszyscy członkowie głosowali z większością rządową przeciwko swojemu szefowi. W kołach politycznych uważają rezultat tego głosowania za wielki parlamentar sukces rządu. Ministrowie brali udział w obradach.

Na wczorajszym posiedzeniu belgijskiej Izby reprezentantów motywowali socjaliści swój wniosek, żądający amnestyi dla politycznych przestępców i dla tych, którzy zostali skazani za wykryki podczas strajków. Rząd wniosku tego nie przyjął, a Izba odrzuciła go 79 głosami przeciwko 41 głosom.

**W madryckiej Izbie deputowanych** zabrał wczoraj głos prezes ministrów, Sagasta i zarzucił republikanom sztycherzo, że zapowiadają ciągle rewolucyjną. Sagasta radził im, aby dla patriotyzmu pozbyli się swych ambicijek.

**\* Wybory I okręgu klasy III!** Wybory do rady miejskiej w I okręgu, które na dniu 22 z. m. się odbyły, nie wypadły tak, jak się tego należało spodziewać, przy dobrej woli wszystkich wyborców Polaków. — Kandydat nasz pan Ludwik Cichowicz nie otrzymał z powodu pożądanego godnego rozstrzelania się głosów polskich — od razu absolutnej większości. Siślejsze wybory odbędą się w **czwartek dnia 13 go grudnia od godziny 8 i pół do 2 z południa w starym ratuszu w sali posiedzeń reprezentacji miejskiej na I piętrze.**

Wzywamy i prosimy wszystkich uprawnionych do głosowania wyborców Polaków III klasy, aby jak jeden mąż stawili się do urny wyborczej i głos swój oddali na naszego kandydata pana **Ludwika Cichowicza**, adwokata.

Osobne jeszcze powiadomienie o terminie i miejscu wyborów odbierze każdy wyborca we właściwym czasie.

Poznań, dnia 5 grudnia 1894 r.

**Komitet wyborczy miasta Poznania.**  
Dr. Kuszelan, przewodniczący. M. Więckowski, zastępca przewodniczącego.  
Stanisław Pfitzer, sekretarz. Bolesław Jagielski, skarbnik.

Biskupi Atanazy. Chojnacki Ignacy. Dykier Maciej. Dr. Erzepli Bolesław. Jasiński Hieronim. Dr. Jerzykowski Stanisław. Lisiecki Roman. Mecenas Puniński Józef. Ritter Gabriel. X. dr. Syniewski Włodzimierz. Szulc Walery.

**\* Z Koła polskiego w Wiedniu** otrzymujemy następujące pismo:  
„Niektóre dzienniki podały zgodnie zreszta

z urzędowym protokołem Koła, jakoby poseł Potoczek w mowie o reformie wyborczej chwalił stósunki pod rządem rosyjskim, przeciwnie do chwalił stósunki w Austrii. Na prośbę p. Potoczka, popartą przez X. Kopycińskiego, zastanowiło się Koło nad tą sprawą, poczem wydało następujący komunikat:  
„Na posiedzeniu dnia 2 grudnia skonstatowano, iż poseł Potoczek nie chwalił stósunków w Rosyi i nie twierdził, jakoby się tamże lepiej działo włóścianom, aniżeli w Austrii, lecz motywując swe życzenia, aby włóścianom dać bezpośrednie tajne głosowanie, powołał się na agitacyjne mowy tych włóścian, którzy z Królestwa pochodzą do Galicji i tych, którzy z Galicji do Królestwa idą na zarobek, a którzy zachwalają stósunki rosyjskie. Przy tem prosił, ażeby przez uchwalenie jego życzeń zatamować owe agitacje i naszych włóścian zadowolnić. Tylko niejasne wyrażenie się Potoczka dało pochoch do zarzucenia mu, jakoby chwalił stósunki rosyjskie — co się stanowczo z prawdą nie zgadza. P. Potoczek i inni, którzy go uważnie słuchali, skonstatowali to na posiedzeniu dnia 2 grudnia.“

**\* Petersburg, 5 grudnia.** „Goniec urzędowy“ donosi, że cyrkularz ministra spraw zewnętrznych z dnia 15 września, rozesłany na mocy najwyżej potwierdzonej uchwały komitetu ministerialnego i w porozumieniu z oberprokuratorem „świętego“ synodu, przedstawia sekte sztyndystów jako jedną z najniebezpieczniejszych pod względem kościelnym i państwowym i zakazuje odbywać publiczne sztyndystowskie nabożeństwa.

### Z bojkotu niemieckiego.

Rawicz, 5 grudnia.

Nie rozumiem, doprawdy, tego „Posener Tageblattu“, który widocznie jest organem spółki T-H K., zmierzającej do wygłodzenia Polaków. Oczemu „Pos. Tagebl.“ gwałtem sili się na to, aby te, tak nam nieprzyjazną spółkę przedstawić jako zupełnie niewinne towarzystwo, podobne do polskich towarzystw, mających na celu jedynie uczucie, humanitarne, pokojowe zadania? Niech nam „Pos. Tagebl.“ wymieni chociażby jedno takie towarzystwo polskie z dawniejszych i dzisiejszych czasów, któreby proklamowało otwarcie bojkotowanie Niemców! Na fakta, stawiane przez pisma polskie, nie umie „Pos. Tagebl.“ inaczej odpowiedzieć, jak zaklaniem się, że spółka T-H K. bynajmniej nie myśli o bojkocie i że jest ona tylko towarzystwem na wzór polskich. Czy Poniec, o którym „Kuryer Pozn.“ w tych dniach pisał, jeszcze nie przekonał tego pisma, czem właściwie jest ta spółka?

Więc powym słuz dowodem. Oto w dobrej poinformowanych kołach niemieckiej inteligencji opowiadano sobie dziś jako fakt, że były oficer, p. v. M., został przez spółkę H-K T. zaangażowany jako organizator lub coś podobnego. Ten p. v. M. będzie pobierał 5000 m. rocznej stałej pensyi, oprócz dyet. Będzie bowiem ten pan jeździł po prowincyi, aby organizował i wiazywał towarzystwa na wzór tego, które pastorywie z p. T. i towarzyszami w Ponieca założyli. Znajomi i przyjaciele pana v. M. bardzo mu życzyli tego dochodu, ale rzecz sama t. j. to bezwzględne występowanie przeciw współobywatelom Polakom i katolikom, doznała ciępkiej z pewnością krytyki.

Zauważono, że dziedziście niemieccy, doznający w razie potrzeby silnej pomocy od rządu, mogą sobie pozwolić takich wyryków, ale powinni oni mieć wzgląd także na miasta, na kupców i przemysłowców niemieckich. Na tych bowiem jak najfatalniej odbije się ta agitacja antypolska, jeżeli Polacy i katolicy niemieccy obronną zawiążą organizacya, albo tylko chociaż cichym odpowiedzą odwetem. Nie ulega przecież wątpliwości, że kupcy i przemysłowcy niemieccy w wielkiej części swym polskim i niemieckokatolickim odbiorcom zawiązują egzystencya. A nute ci zerwie z tymi Niemcami stósunki, jakto radzi Spółka HKT. uczynić Niemcom wobec Polaków!

„Posener Tageblatt“, zamiast się gniewać na „Kuryera Poznańskiego“, nazywającego tę Spółkę włóściwym jeźniem niech raczej odwiezie się do swych ziomeków i niechaj im zwróci uwagę na ewentualne skutki ich niewczesnych agitacyi, bo, jeżeli Niemcy dają do ogłodzenia nas, to nie w porę się wybrali. Nas jeszcze jest dość wielu, aby, gdy będzie potrzeba, odplacić im pięknem za nadobne.

Z politycznych względów odbija się ta agitacja Spółki bojkotowej także na naszych stósunkach towarzyskich. Zyli tu na kresach Niemcy i Polacy w pewnej znośnej harmonii, którą Spółka HKT. zakłóca. Niemcy katolicy widzą w tej agitacyi także zamach na katolicyzm, którego osłabianie nie pozwalają. Z dotychczasowej agitacyi Spółki okazuje się, że idzie ona bezwzględnie naprzód. Prowokują nas ci Niemcy przemocą do obrony naszych praw religijnych i narodowych.

### Mowa od tronu.

O godz. 11 1/2 w południe zebrali się wczoraj w sali rycerskiej zamku członkowie parlamentu i zajęli miejsce naprzeciwko tronu. Gdy poslowie byli

już zebrani, przybyli członkowie Rady związkowej i stanęli po lewej stronie tronu. Cesarza powitano trzykrotnym okrzykiem, który wniósł marszałek Levetzow na cześć jego, poczem cesarz odebrał z rąk kanclerza ks. Hohenlohe mowę od tronu i odczytał, co następuje:  
„Szanowni Panowie!  
W imieniu mych dostojnych związkowych witam Was na początku Waszego dzialania kontytucyjnego.  
Pracę Waszą przeniesiecie do nowego gmachu, który przez dziesięciolecie, skrzętną pracę stanął jako pomnik ojczyźniej pilności.  
Niechaj błogosławieństwo Boże spocznie na tym domu, niechaj wielkość i dobro państwa stanie się celem, do którego dążą wszyscy w jego murach powołani do pracy z pełną zaparcia siebie wiernością!  
Tu życzenie wypowiedzam szczególnie gorąco ze względu na *ekonomiczne i socyalno-polityczne* zadania, które mają zostać rozwiązane przy Waszym współdzialaniu.  
Wierni tradycjom przodków, uważają moi dostojni związkowi i ja jako najglówniejsze zadanie państwa to, aby chronić słabsze warstwy społeczeństwa i dopomagać im do wyższego rozwoju ekonomicznego i moralnego. Obowiązek, by do celu tego dążyli całymimi siłami, jest konieczniejszy, im poważniejszą i trudniejszą staje się walka o byt dla pojedynczych grup narodu. Przejęte przekonaniem, iż władzy państwowej leży na sercu, aby w obojętnych interesach różnych żywiołów uwzględnić interes ogółu i zasady wyrównującej sprawiedliwości, będą rządy związkowe nadal trwały w dążności, aby przez zlagodzenie przeciwnostw ekonomicznych i społecznych utrzymać i popierać uczucie zadowolenia i łączności w ludzki.

Jeśli jednako dążności tej, dla której spodziewam się ze strony Panów bezwzględnego poparcia, ma być zapewnionem powdzenie, to wydaje nam się słusznem, aby skuteczniej, niż dotąd wystąpić przeciwko zgubnemu działaniu tych, którzy usiłują przeszkadzać władzy państwowej we wykonywaniu obowiązków. Doświadczenie nauczyło, że dotychczasowe ustawodawstwo nie daje potrzebnych ku temu rękojmi. W skutek tego uważają rządy związkowe uzupełnienie naszego prawa powszechnego za konieczne. Zostanie Panom bezwzględnie przedłożony projekt, który glównie przez *rozszerzenie istniejących przepisów karnych* ma udzielić ochrony porządkowi państwowemu. Mam nadzieję, że Panowie temu poważnemu zadaniu udzielicie jedynego współprawnictwa.  
Doświadczenia nagromadzone od czasu zaprowadzenia *ustaw sprawiedliwości Rzeszy* wykazały niedomagania ordynacyi procesów karnych i stojących z nią w związku części ustawodawstwa sądowego. W celu ich usunięcia, zostanie Panom przedłożony projekt, w którego obrębie ma zarazem znaleźć uregulowanie sprawa *wynagradzania niewinnie skazanych*.

Badanie *stosunków giełdowych* ze strony władz oznaczony ku temu komisyi wykazało, że istniejące urzędzenia nie wystarczają do odwrócenia niebezpieczeństw, na jakie jest wystawiony dobrobyt ludu przez nadużywanie form giełdowych w handlu. Projekt, którego przeznaczeniem jest zapobieżenie szkodom występującym na jaw w tej dziedzinie, przygotowuje się i jak mam nadzieję, zostanie Panom przedłożony jeszcze w tej sesyi.

To samo odnosi się do projektu, który ma udzielić ochrony dla handlu i przemysłu *przeciw współzawodnictwu*, nie gardzącemu *nieczystymi środkami* i tem samem oddziałającym na utrawienie zaufania do handlu.

*Stosunek finansowy państw* pojedynczych do Rzeszy cofnął się w rozmiarach wątpliwych dla tych pierwszych. Podczas gdy pojedyncze państwa przez dziesiątek lat otrzymywały od Rzeszy przekazy zwyczaj, jest obecnie Rzesza zmuszona żądać od państw pojedynczych *znaczących dodatków* na pokrycie własnych potrzeb. Tym nieuczynliwym stosunkom zdołają zwiększone dochody z podatku steplowego Rzeszy zapobiedz, tylko w części. Dla tego koniecznem jest otwarcie dalszych źródeł podatkowych. Stosownie do tego, przedłożę Panom na nowo projekt, który ma na celu inne opodatkowanie tytoniu.

Nie mniej obostają rządy związkowe przy zdaniu organicznego rozdzielenia Rzeszy od państw pojedynczych, aby uczynić samodzielnie gospodarstwo finansowe Rzeszy i państwa pojedyncze uchronić przynajmniej na dłuższy czas od chwajnych i wzrastających wymagań. Dla szybkiego przeprowadzenia nieodzownych w skutek federacyjnego ukształtowania się Niemiec i dla utrzymania finansowego ładu koniecznych reform, postanowiły atoli rządy związkowe zrzec się żądanych w zeszym roku na korzyść państw pojedynczych przekazy zwyczaj. Zyli pewną nadzieję, że na tej nowo uzyskanej podstawie doprowadzi się do zapełnego z Panami porozumienia się.

W ostatnich latach doznała, ku memu wielkiemu zadowoleniu, ufnosć w *utrzymaniu pokoju europejskiego* nowego potwierdzenia. Wierni duchowi naszych przymierzy, zachowujemy dobre i przyjazne stósunki ze wszystkimi mocarstwami.

Dwa ościenne państwa odwiedziły w ciągu ostatnich miesięcy wstrząsające wypadki. Niemcy braly w ogólnem współuczuciu szczery udział, który nowe daje świadectwo o solidarności uczuć ludzkich i pragnień pokojowych. W zmarłym cesarzu rosyj-

skiem Aleksandrze III opiekuję przyjaciela i dzielnego współpracownika nad dziełami pokoju.

Szanowni Panowie! Proszę Was, abyście przystąpili do prac Waszych, wypowiadam nadzieję, że one przyczynią się do dobra kraju, *Złóście Panowie świad-ctwo, że jednocią, z jaką szczyty niemieckie przed blisko dwudziestu pięciu laty wystąpiły za utworzeniem Rzeszy, także ich przedstawicieli kierować się będą przy dalszej budowie ojczyźnych urzędzeń.*

Po odczytaniu mowy od tronu stanął kanclerz przed tronem i ogłosił, że parlament został otwarty.

C-sarz opuścił salę wśród okrzyków wzniesionych na cześć jego przez bawarskiego pełnomocnika, hr. Lerchenfelda.

### Głosy prasy o mowie tronowej.

„Kreuz Zeitung“ zauważa z zadowoleniem, że także mowa tronowa uznaje konieczność socyalnych reform i ustawę przeciw przewrotowi stawia poniekąd w drugim rzędzie. Zadowolenie tej gazety byłoby jeszcze większe, gdyby mowa tronowa wspomniała o smutnym położeniu warstw średnich, rolnictwa i rzemiosła. Dopóki w tym względzie nie nastąpi zmiana na lepsze, dopóty nietylko nie usunie się niezadowolonia z istniejącego stanu rzeczy, ale niezadowolenie to będzie wzrastało, pomimo wszelkich ustaw karnych.

Konserwatywny „Volk“ mniema wprawdzie, że wytyczne punkta mowy tronowej mogłyby stać w programie chrześcijańsko-socyalnego stronictwa, ubolewa jednak, że mowa pozostaje przy ogólnikowych przyrzeczeniach co do bronienia słabszych warstw, a nie wymienia pozytywnego projektu. Rząd — jak się zdaje — nie zna jeszcze żadnego środka w tym względzie, inaczć bowiem byłby go zakomunikował. „Ważniejszem w mowie tronowej jest to, czego w niej nie ma. O rolnictwie nie wspomina ona ani jednym słówkiem; nie wspomina także ani o organizacyi rzemiosła, ani o ograniczeniu handlu wędrownego“. W końcu twierdzi „Volk“, że takie traktowanie najważniejszych spraw nie wzbudzi zapatu dla „najnowszych kursu“.

Konserwatywny „Reichsbote“ pisze, że niestety mowa tronowa nie zawiera jeszcze żadnego szczegółowego projektu, jak dopomóż słabszym warstwom do rozwoju ekonomicznego i moralnego. Należy się jednak spodziewać, że rząd sam wystąpi jeszcze z pozytywnymi projektami, lub też poprze propozycje z innej strony. Korzeni złego nie zniszczy jeszcze reforma giełdy i zwalczanie nierzetelnej konkurencyi. Następnie „Reichsbote“ wyluszcza znany program konserwatywistów.

„Voss. Ztg.“ pisze: Mowa tronowa podnosi, że zadaniem państwa jest utrzymanie zadowolenia, ale miasto ustaw, któreby mogły powiększyć zadowolenie, przedkłada rząd parlamentowi ustawę przeciw przewrotowi.

„National Ztg.“ gani, że cesarz w imieniu swych związkowych, a nie w swoim własnem imieniu otworzył parlament, do czego jest upoważniony według artykułu 12 konstytucyi. „National Ztg.“ nie zna jeszcze ustawy karnej przeciw przewrotowi, ale entuzjastycznie się nią cieszy i mniema, iż należy odczekać, w jaki sposób rząd uzyska dla ustawy tej większość w parlamencie.

„Germania“ pisze, że, o ile z jednej strony mowa tronowa ogólnikowo podnosi polepszenie położenia klas pracujących, a nie w swoim własnem imieniu stanowco więcej podatków i ograniczenia wolności przez ustawę, kierującą się przeciw socyalistom; ustawa ta bowiem byłaby może w danym razie niebezpieczną jest dla wszystkich stronniczych opozycyjnych. W końcu powiada „Germania“, że „treść mowy tronowej przypomina nieco rubasno-satyryczne słowa, oznaczające istotę państwa pruskiego: *Soldatwerden, Steuerzahlen, Maulhalten!*“

### Poświęcenie nowego parlamentu.

Wczorajsze powietrze nie sprzyjało bardzo temu ważnemu aktovi. Zimny wschodni wiatr przeszkodził, że wielu z tych, którzy lubią w takich uroczystościach brać udział, zostało w domu. Jednakowoż tak ważny akt a z nim łącząca się wspaniałosć ściągnęła dosyć liczną i wyborową publiczność. Nowy gmach stanął w pięknym świątecznym stroju. Na werandzie ustawiono baldachim z ciężkiej purpurowej materyi, na którym wznosiła się złota korona. Przed werandą stanęła kompania 4 pułku gwardyi z chorągwią i muzyką. O pół do pierwszej rozpoczął się zjazd ksiąząt i zaproszonych gości. Wyróżniał się szczególnie kanclerz państwa, książę Hohenlohe z towarzyszeniem swoim rotmistrzem hr. Schöborem. Najprzód z ksiąząt przybył ks. Antoni Radziwiłł — Cesarzowa wdowa zjechała w zamkniętym dwukonnym powozie z bratem, księciem Walli i księciem York.

Nareszcie od strony bramy Brandenburgskiej zabrniały głosy: „Niech żyje“, zabłyśły świetne zbroje gwardyi kirysyerów, zjechał Cesarz, ubrany w mundur jeneralski gwardyi przybożnej w czterokonnym odkrytym powozie z odpowiednią honorową eskortą. Cesarz wysiadł z powozu, muzyka zagrała marsza. Na schodach przyjął Cesarza ks. Hohenlohe i przewodniczący komisji budowy parlamentar-

nego gmachu, pan Wallot, odpowiedniem pozdrowieniem. Kilka minut później zjechała Cesarzowa w żalobnej toalecie i także przez tych samych dygnitarzy przywitana została. Po przywitaniu ułata się sala cesarska świąta do przedsiionka głównej sali. Teraz zaczęła się właściwa uroczystość w parlamentarnym gmachu.

Dla Cesarza i Cesarzowej osobne przygotowano miejsce we wschodniej stronie sali pod baldachimem przybrany w piropusze narodowych kolorów. Skoro wszyscy księżęta, goście i posłowie zajęli odpowiednie miejsca, kanclerz ks. Hohenlohe zbliżył się do tronu i prosił o pozwolenie rozpoczęcia ceremonii. Cesarz skłonieniem głowy przyzwolił, a kanclerz przeczytał następujący dokument:

„My Wilhelm, z Bożej łaski Cesarz niemiecki, król pruski, podajemy do wiadomości, jakomy postanowiliśmy w imieniu ksiąząt i miast wolnych państwa razm z konstytucyjnie wybranymi przedstawicielami niemieckiego narodu położyć ostatni kamień w tym gmachu, w którym ciła prawodawcze mają nadal pracować.

Dostojny fundator państwa, Cesarz Wilhelm I, który 9 czerwca 1884 roku kamień węgielny pod ten gmach położył, nie zobaczył skończonego dzieła — a i jego chwaleń okrętego syna, Cesarza Fryderyka, odwołały wyroki Bożkie. Tak jak my pamięć naszych przodków w wdzięcznem sercu żywimy, tak i w całym narodzie niemieckim, jesteśmy tego pewni, ta pamięć nigdy nie wygaśnie.

Dziesięć lat mocnej pracy upłynęło nad wzniesieniem tego gmachu. Ręką niemiecką mocno spojony, wznosi się na chwałę zjednoczonej ojczyzny na świadectwo niemieckiej pilności i siły. Niechże teraz służy swemu przeznaczeniu.

W jego murach niech panuje duch bojaźni Bożej i zgody. Ten duch niech napędza mężów powołanych do pracy nad dobrem ojczyzny.

Niech ten gmach będzie pamiętką tej wielkiej epoki, w której państwo w nagrodę ciężko odniesionych zwycięstw, w nową powstało ozdobie. Niech to będzie naponieniem dla przyszłych pokoleń, aby to, co ojowicie ich krwią swoją zdobyli, w niezłomnej zachowali wierności.

Niech to Bóg sprawi. Ten dokument kazaliśmy na dwie ręce wygotować, podpisaliśmy go wspanię i opatrzyli największą cesarską pieczęcią. Rozkazujemy więc jeden egzemplarz włożyć w kamień, drugi zachować w Naszych archiwach.

Akt poświęcenia zakończył cesarz potrójnem silnem uderzeniem młotka wymawiając te słowa: Pro gloria et patria! To samo uczynili obecni książęta, goście itd. Później uderzenia młotkiem muzyka grała chorał. Po ukończeniu ceremonii wniósł prezydent Levetzow okrzyk „niech żyje“ na cesarza, poczem muzyka zagrała hymn pruski: „Heil dir im Siegeskranz“. Nareszcie po wzięciu przez cesarską parę całego budynku, całe towarzystwo około pół do trzeciłej rozjechało się do domu. Na całej drodze do zamku cesarskiego przyjmował lud parę cesarską okrzykami.

## Wzmocniona ochrona w Rosyi.

Z Petersburga piszą do „Köln. Ztg.“: Zwiększenie stanu wzmocnionej ochrony (usilnojj ochrany) jak w Petersburgu nazywają mali stan obłęzienia, nie przyjdzie jeszcze natychmiast do skutku, zdaje się jednak, że kwestya ta poruszona została w kołach decydujących. Wzmocniony stan ochrony zaprowadzono na mocy rozporządzenia z dnia 14-go sierpnia 1881 roku, a rozciągnięto go ukazem z dnia 4 wczesnia na dziesięć guberni, rozmaite okręgi i miasta. Rozporządzenie to polega głównie na tem, że jenerał gubernatorowie, gubernatorowie i naczelnicy miast mają prawo wydawania rozporządzeń, dotyczących się ochrony porządku państwowego, prawa sądenia przestępstw drogą administracyjną, prawo zakazu publicznych i prywatnych zebrzań, prawo zamykania fabryk i domów przemysłowo-handlowych, prawo wzbierania pobytu pojedynczym osobom, oddawania spraw politycznych i przestępstw zwyczajnych pod sąd wojenny, oraz wstrzymywania jawności sądowej. Dalej naczelnicy policji miejscowej i zarządów żandarmskich, a także ich pomocnicy są umocowani do wydawania nakazów tymczasowego uwięzienia osób politycznie podejrzanych na czas dwutygodniowy, mają prawo zarządzać rewizy w mieszkaniach i dokonywać w każdym czasie sresztowań. Rozleglejszy jest jeszcze zakres

władzy organów wykonawczych w tych częściach państwa, które ogłoszone są za podlegające nadzwyczajnej ochronie (czerezyczycajaja ochrana). Zakres władzy policyjnej w tych miejscowościach odpowiada podstawom prawa wojennego, nadawano w zachodnio-europejskich państwach dowódcom armii w czasie wojny.

Co się tyczy zesłania drogą administracyjną do miejscowości azyatyckich, oraz znajdujących się w głębi Rosyi osób prywatnych, to rozporządzenie z dnia 14 sierpnia 1881 roku nadaje prawo rozstrzygnięcia takich żadań, wnoszonych przez władze prowincjonalne, komisji, złożonej z czterech członków, urzędującej przy ministerstwie spraw wewnętrznych; wyrok, skazujący na zesłanie, przedstawianym jest ministrowi spraw wewnętrznych do zatwierdzenia. Z zesłaniem, stósownie do przepisów, związany jest dozór policyjny nad politycznie podejrzanymi. Dozór policyjny określają rozporządzenia z dnia 12 marca 1882 roku i wygnany oddani są na łaskę i samowolność częstokroć ciemnych i po azyatycku uieokreślonych urzędników policyjnych. Dość wspomnieć, że lekarz, który bez zezwolenia ministra udzieli pomocy lekarskiej umierającemu na miejscu wygnania, skazywaniem jest przez naczelnika policji miejscowej na trzy dni aresztu. Tu i owdzie mogą być łagodzone te przepisy przez ożywionych ludzkimi uczuciami urzędników, lecz po największej części bywają stósowane z całą okrutną surowością. Łutwem jest do zrozumienia, jaką doniosłość miałyby fakt zniesienia deportacyi drogą administracyjną i równoczesne odwołanie stanu wzmocnionej ochrony, pod którą jęczą jeszcze obszerne przestrzenie Rosyi europejskiej.

## Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 5 grudnia.

(1 posiedzenie.)

Parlament pierwsze swoje posiedzenie w tej sesyi odbył o godzinie 4 po południu w starym gmachu parlamentarnym, którego sala zapełniły się szalenie uczestnikami i widzami. Nowy kanclerz, ks. Hohenlohe, był obecny na tem posiedzeniu wraz z całą Radą związkową.

Marszałek zesłej sesyi Levetzow zgałil posiedzenie, proponując, aby to pierwsze posiedzenie odbyć w starym budynku, w celu póżegnania się z nim. Po stwierdzeniu obecności 333 posłów dał marszałek pogląd na prace parlamentu w tych salach i wymienil obecnych jeszcze posłów, którzy od 1871 zasiadali na krzesłach parlamentarnych. Następnie wspomniął mowca zmarłych wybitnych członków parlamentu, poświęcił także seidyczne słowa ku uczczeniu pamięci cesarza Wilhelma I i cesarza Fryderyka, wskazał, ile prac ważnych dokonał parlament w tych murach, jak pomimo sporów stronnictw zdziałano wiele dobrego pod tym dachem i jak niejednen zadziergnął się tu węzeł znajomości i przyjaźni, tak iż nikt nie opuści tych miejsc bez żalu. Podziękowałszy za przychyłność i wyrozumiałość dla siebie, zakończył marszałek posiedzenie i póżeganie Izby.

Następne posiedzenie jntro o godz. 1 w nowym parlamencie. (Wybór marszałka i prezydium, obrady nad wnioskami, dotyczącymi zawieszenia procedury karnej przeciwko kilku posłom, po większej części socyalistycznym.)

Koniec o godzinie 5/4

## KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 4 grudnia.

(P. Kreshowiecki. — Reforma wyborcza.)

Urzędowy dziennik ogłasza dziś dekret cesarski, mianujący głósnego i dobrze znanego także w W. Ks. Poznańskiem powieściopisarza i naczelnego redaktora „Gazety lwowskiej“ p. Adama Kreshowieckiego radcą namiestni twa. Byłoby pleonasmem rozwodzić się nad zakamieniami historycznym i obyczajowemi powieściami p. Kreshowieckiego, w których wybitny talent powieściopisarski staje zawsze w służbie najdrowszych, prawdziwie dodatek i patrioaycznych dążeń. Ale warto przy tej sposobności podnieść, że „Gazeta lwowska“ pod naczelną redakcyą radcy Kreshowieckiego strła się wzorem organu urzędowego, tak pod względem niepospolitego (w najtrudniejszych chwilach) taktu, jako też obfitości materyału. W Austrii przynajmniej,

Nie pomogli perswazye, próby, namowy; nie chcieli nawet słuchać, aby do końca sezonu pozostać w Nauheima.

Musiano uczynić zadość jej woli, by nie rozdrażniać i nie pogarszać jej stanu.

— Odwieźcie mnie do domu, odwieźcie jak najprędzej! — prosila się i nalegała, jakby w przecieczki i obawie, by katastrofa nie zaskoczyła jej w drodze, przed powrotem do Omylina.

Z tych powodów też przyspieszono tak gorąckowo przygotowania na powrót państwa z zagranicy, a służba w emylińskim dworze, pod dozorem Kry siewicza, krzątała się od świtu do nocy, by na oznaczony dzień wszystko było we wzorowym porządku.

Doktor Pniak, gdy mu przed dwoma dniami rządu przysłano wiadomość o powrocie Krokowskiej i zapytał, czy to znaczyć miało, że tak nagła o pospiechu i skracająca pobyt na kuracyi, z zafasowaną miną mruknął tylko:

— Nie dobrze!

— Zle? — zagadnął Krysiewicz młodego lekarza, patrząc mu badawczo w oczy.

— Nie dobrze! — powtórzył i głowę zwiesił zachmurzony.

— Niema ratunku?!

— Zadnego.

— Nie rozmawiali więcej.

Krysiewicz odjechał do domu przybity; wiedział już, że straci dziedziczkę, której służył wierci i przywiązanie lat tyle i zawniezzał dużo dobrego w życiu. Lży mu się krepył pod powieką, gdy myślał o tem, że może żywej już nie powita w progach tego dworu i tylko trumnę jej będzie mógł ucałować, kiedy ją przyniosą do pochowania w emylińskich kościele.

Stał też w tej chwili przed jej portretem z najlepszych czasów, gdy była w pełni sił, zdrowia, krasny

choćaż tu mamy liczne urzędowe organa w różnych względuch, żaden, ani pod jednym, ani pod drugim względem, nie dorównywa „Gazecie lwowskiej“, ani nawet tutejsza, nader bogato wyposażona i redagowana przez jednego z pierwszorzędných powieściopisarzy niemieckich „Wiener Ztg.“

Na dzisiejszem posiedzeniu komisji parlamentarnej dr. Piniński odcisnił sekret ostatnich narad Koła polskiego nad reformą wyborczą. Koło upoważniło swych reprezentantów w komisji, „aby zaproponowali przyjęcie zasad, wygłoszonych w projekcie rządowym (z 9 marca) jako podstawę dalszych urad, przy uwzględnieniu projektu p. Rutowskiego.“ Jest to oświadczenie bardzo ważne. Naprawia ono po części bład, który popełnił gabinet, gdy nie przedłożył komisji żadnego projektu. Bo teraz przynajmniej z inicjatywy Koła polskiego komisya otrzymuje pewną ściśle określoną dyrektywę, i to właśnie zarys rządowy z 9 marca.

Czytelnicy przypomnia sobie, że zaraz w marcu, wbrew odmiennym głosom niektórych dzienników polskich, ów zarys reformy we wszechmiar odpowiednią podstawą reformy wyborczej. Czyny on bowiem zadość dwóm głównym dezjederatom, t. j. zachowaniu dawnych 4 kurji, oraz obdarzeniu prawem wyborczem tych, którzy go dotąd nie posiadają.

Ozy w tej nowej 5-tiej kurji prawo wyborcze ma zależeć od tych kwalifikacyi, które podniósł zarys rządowy, czy też stać się przystępnem jeszcze szerszym warstwowi, jak to proponuje p. Rutowski, to ostatecznie kwestya podrzędna, o którą nie może się rozbić reforma. Dość że i w tym razie znaleźliśmy się w zupełnej zgodzie z Kołem polskiem, oświadczać się już w marcu za tą kombinacyą, na którą teraz przystało Koło.

Oprócz dr. Pinińskiego przemawiali jeszcze dzis dr. Rutowski i hr. Stadnicki. Ten ostatni wygłosił najgruntowniejszą, najlepiej omysłaną mowę o kwestyi wyborczej. Jeżeli w roku zesłtym na podstawie pewnego aforyzmu, całkiem zresztą słusznego (że pomiędzy socyalistami znajduje się wielu takich, którym nie chodzi o pracę, lecz o to, aby używali wszystkiego bez pracy) niektóre dzienniki tutejsze, a niestety także krajowe, obwołały habiego Stadnickiego za jakiegoś przedpotopowego reakcyonaryusza i zasadniczego przeciwnika wszelkiej reformy wyborczej, to dzisiejsza znakomita mowa hrabiego najwyraźniej zadala kłam tym insynuacyom. Szczęrym konserwatystą jest hr. Stadnicki, ale to nie wyklucza bynajmniej po jego stronie uznania, że w pewnych warunkach rozszerzenie prawa wyborczego staje się koniecznem.

Trudność sprawi obecnie jedynie klub hrabiego Hohenwartu. A to dla tego, ponieważ tam złożone są różne frakcyje o bardzo odmiennych, czasem wręcz sprzecznych narodowościowych, społecznych, prowincjonalnych itd. interesach. Jakoż n. p. czyste demokratycznój frakcye Słowenów najbardziej uśmiecha się powszechne głosowanie, gdy książęta Schwarzenberg, hr. Palffy, hr. Deym itd. nigdy na ten tryb wyborczy nie przystaną. Veto klubu konserwatystów mogłoby uniemożliwić każdą reformę wyborczą. Zda się jednak, że klub hrab. Hohenwarta ostatecznie swym członkom przynosa wolność głosowania, po czem pewna jego część głosować będzie z dwoma innymi stronnictwami. Będzie to najprostszy środek zażegnania wielkiego niebezpieczeństwa dla reformy wyborczej i dla... koalicji!

## Ziemie Polskie.

\* Z Warszawy piszą pod dniem 3 b. m. do „Dzien. Pozn.“:

Z zupełnie wiarogodnego źródła zacierpnietą wiadomość mogą wam dziś zakomunikować: w sobotę Hurko wysłał na ręce ministra wojny prośbę o dymisy. Do tego kroku skłoniły go względy zdrowia, a przedewszystkiem to, iż w Petersburgu nie dostał wyróżniającego przyęcia, jakiego się spodziewał; że mu odmówiono uminişeyi jego syna na stanowisko dyrektora kancelaryi jenerał gubernatora; że nie dostał tytułem donacyi dóbr lubartowskich w gubernii lubelskiej położonych, o co usilnie się starał; że wreszcie nie otrzymał tytułu hrabiowskiego, o który się ubiegał.

Tę ostatnią łaskę może uzyska, ale zapewne dopiero na Nowy Rok lub Wielkanoc (jeżeli dożyje), t. j. w tej epoce, kiedy zwykły następują łaski i nominacye en masse w służbie wojskowej i cywilnej.

Radość w Warszawie niesłychana z powodu ustąpienia człowieka, który był złym duchem panowania cara Aleksandra III i który wreszcie tsk się

i rozkwit życia, wpatrywał się w nią wilgotnemi oczyma i serce mu się sciskało z żalu.

— Ot, życie ludzkie! — mruknął i ręką machnął w powietrze, jakby chciał powiedzieć, że ono i funta klaków nie warte.

Cięzko mu było pogodzić się z myślą, że niema ratunku dla takiej wielkiej pani, która mogłaby przecież wa wagę złota okupić sobie każdą godzinę i że tak samo umierać musi, jak umierała jego biedna zona przed czterynastu laty, tam, na folwarku w Krasinie, gdzie rezydował i owdowił, tak samo, jak teraz pewnie owdowieje jego dziedzic.

Dużo mu przyjdzie z tego majutku i z tych pieniędzy, i z tego wspaniałego dworu i z tych wspaniałych mebli złotych, luster, obrazów, firanek, świecidel!...

— Ot, życie ludzkie!...

Smutek robił ze starego rządzcy jeszcze większego pesymistę i mruka, niż był nim od czasu swego wdowieństwa.

Zamiast na obiad do siebie, poszedł na probostwo, zamówił wotywę na intencyę szczęśliwego powrotu dziedziczki i opowiedział księdzu, na co się zanosi z dopuszczenia Bożego, a po drodze myślał:

— Potrzebna też to taka spieka teraz właśnie?... nie mogłoby to być pochmurno?... Na taki upał będą biedaczka wieźli chora, zmęczona, życia niepewną!... Człowiekowi zdrowemu oddychać trudno, a nie dopiero takiej męczennicy. Także się z nią wybrali!...

Na niebie ani jedna chmurka nie fałdowała błękitu: pogoda była o tej porze nawet wyjątkową; jutrzejszy dzień zapowiadał się równie upalny.

Do późnego wieczora trwały przygotowania we dworze, ale jakoś szczęśliwie, pomimo pośpiechu, doprowadzono wszystko do ładu i, oprócz paru szyb

zapominał, iż nowe panowanie rozpoczął od walki z księżmi w sprawie odbierania przysięgi po rosyjsku i od zwymyślenia ludzi, którzy na jego ręce składali kondolencyą po ścierci cara.

Ze źródła również pewnego mam wiadomość, iż z Petersburga wczoraj z rana do kancelaryi jenerał gubernatora przyszedł telegram nakazujący przerwać (prekrati) wszelkie sprawy wszczęte przeciwko księtom, którzy stawali opór w odbieraniu przysięgi homagialnej w języku rosyjskim.

Teraz skoro Hurko wyjeżdża za granicę do Nizy, co miało dziś nastąpić, podnoszą się głosy z jego otoczenia, zwrócone do zarządzającego pałacami carskimi w Warszawie pułkownika Iwanowa, aby dokładnie przejrzał inwentarz b. zamku królewskiego, w którym jak wiecie mieszka Hurko.

W kołach wojskowych radość ogromna z powodu ustąpienia Hurki; nie lubiano go, a głównie Maryi Andrejówny z powodu ciągłej karoty na Ozerowy kurył, na który oficerowie płacić musieli co rok poważne składki, nie chcą się narazić małżonce głównowodzącego wojskami. Wyrazem tej karoty jest niezmiernie ciekawa broszurka, napisana przez b. adjutanta Hurki, b. rotmistrza gwardyi, księcia Wołkońskiego. Opisuje w niej, w jaki sposób jego naciągano. Raz na przykład zdarzył się fakt taki: W loży Teatru Wielkiego był Hurko, jego żona i jej kuzynki. Otóż w czasie jednego z antraktów Harkowa polecila Wołkońskiemu, aby z cukierni Semadeniego (istniejącej w gmachu Teatru) każął przynieść tacę cukrów. Cukry przyniesiono; zaczął drobna słodyczy zjedzono, a resztę z tacą obecni w loży Jankulio i Naumow kazali odnieść do karety, którą Harkowa wrobiła do zamku. Najazutrz z zamku cukiernikowi odesłano tacę pustą, ale za cukiernik nie zapłacono. Po tygodniu Semadeni posłał rachunek Wołkońskiemu i ten go zapłacił, ale o zwrot pieniędzy Hurkowej nie śmiał prosić. Chociaż Wołkoński był człowiekiem bardzo bogatym, te ciągłe karoty tak go znudziły, iż prosił o uwolnienie ze stanowiska adjutanta i przeniósł się do Moskwy, gdzie wszedł do policji tamecznej.

Ze Hurko o tem wszystkim nie wiedział, nie ma wątpliwości, ręce jego są czyste — ale żona ciągle go kompromitowała. Akcyce cukrowni rosyjskiej kazala sobie sprzedawać Ranowi niżej al parę; z kompanią francuzką, która ma kupić gmachy szpitala Dżiciatka Jezusa, była w konszachtach pieniężnych; w sklepach targowała się jak ostatnia żydówka — słowem męża, wsiekiego Polakożerce ale człowieka prawego hańbila.

Nie macie pojęcia, ile od niej cierpiał drogi żelazne prywatne, które Hurkę i jego rodzinę nie tylko, iż darmo po Królestwie Polskiem wozili, ale nadto opłacali podróże Hurki po Europie w wagonie salomonowym lub sypialnym. Podróż ostatnia Hurki do Nizy kosztowała drogę wiedeńską przeszło 3500 rubli, gdyż dla formy Harko wykupywał 4 bilety jazdy, a tymczasem podróz taka setki rubli kosztowała.

Dotychczasowy prezes kancelaryi jenerał gubernatora, r. t. Bożowski, o którego dymisy donosiły dzienniki, wrócił na swoje stanowisko.

## Niemcy.

\* Berlin, 5 grudnia. Projekt przeciwko przewrotowi obejmuje — wedle informacji: pisma berlińskich — trzy artykuły. I. artykuł zawiera: 1) zmiany ustawy karnej i to nasampród § 111, który wyznacza do przestępstwa i czynów karygodnych karze więzieniem do 3 lat, a nadto grozi karą tym osobom także, które niebezpieczne dla ogółu występkę zachwalają lub jako dozwolone przedstawiają, 2) rozprzeżstrzenienie § 112, który za uwdolenie żołnierzy i osób wojskowych do złego grozi ostrzejszymi karami, jeżeli przytem uwadniają się dąności, które są skierowane ku obaleniu władzy państwowej; 3) § 126, traktujący o groźeniu przestępstwem, został rozprzeżstrzeniony; 4) nowy parag. przewiduje kary za spiski, mające na celu obalenie porządku państwowego; 5) § 130 ma być rozprzeżstrzeniony w tym kierunku, że mają być karane osoby, które w liących wyrazach zaczepiają religia, monarchia, rodzinę, honor i własność i to w sposób zagrażający pokojowi publicznemu. Artykuł II odnosi się do zaprowadzenia dyscypliny między oficerami i podoficerami urlopowaanymi. Art. III dotyczy tymczasowego konfisko-wania plodów prasy w razie przekroczenia wyżej wzmiankowanych §§ 111, 112 i 130.

— Konwent seniorów parlamentu uchwalił, aby pierwsze obrady nad etatem odbyły się we wtorek. W poniedziałek nie będzie posiedzenia. Pro-

wygniecionych przy wycieraniu, obyło się bez wadzniejszej jakiejś szkody.

O świcie, stósownie do dyspozycyi dziedzica, lando, powóz i furmanka na rzeczy, wyruszyły na s'a ya.

K ysiwicz sam się chciał wybrać po jaśnie państwa, ale się rozmyślił; wygodny, ostrzyżony, ubrany odświętnie, obejrzawszy jeszcze wszystkie kąty, poszedł z całą służbą dworską do kościoła i na kłęczkach modlił się przez całą wotywę.

A o tym samym czasie, gdy w kościełku wjejskim za zdrowie i zachowanie chorój dziedziczki plynęły słowa modlitwy, prostej, ale szczerzej i gorącej do Pana Zastępów — po gościeniu, wiodący prawie prostopadłe do kolejowego toru, toczyło się zwolna i ostrożnie wygodne lando, w którym ona sama w towarzystwie męża i panny służącej wracała do Omylina.

Wysłano jej siedzenie, poobytka wydętymi poduszkami, podniesiono do połowy będa, aby ją od kurzu i słońca choć trochę osłonić, podniósno pod opuchnięte stopy podnózek i ruszono w drogę ze stacyi.

Naprzeciw siedział Krokowski w żółtym garniturze z chińskiego jedwabiu, w kapeluszu ryżowym, z torbką podrózną przez ramię i oka nie spuszczał ze żony.

Obok niego zajęła miejsce panna Anastazy, skromne, potulne, ciche jakies stworzenie, w popielatej sukience, z białym, włożonym kołnierzykiem, w czarnym grzybkę z woalką zieloną na głowie, gładko uczesanej, w mitynkach nicianych na chudych rękach, które trzymały mnóstwo drobiazów, w każdej chwili potrzebnych dla chorój — istne wcielenie posuszeństwa, poświęcenia i troskliwości w osobie starszej panny z fizyognomią rezdyntki dawnego stylu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## 5) SZUBRAWCY.

POWIEŚĆ

przez

Maryana Gwalewicza.

(Ciąg dalszy — Zobacz numer 277.)

— Słusznie zenie serca! — orzekala jednogłośnie dyagnoza wszystkich powag lekarskich.

Pukano, słuchano, badano na rozmaite sposoby ten niezręczny organ, który, jak rdzewiejąca sprężyna w zegarze, wydawał charakterystyczne skrzypienia i szmery, zapowiadające prędzej czy później nieuchronną katastrofę.

Stan chorój nie polepszał się, pomimo wszelkich starań i środków.

Lekarze zacinali usta, kiwali głowami, skubali brode, marszczyli czła i brwi w głębokiem zamyśleniu i powiadali:

— Spróbujmy jeszcze tego lub tego, może się uda!...

Nie udawało się jednak nic więcej; natura szczydzita z usilowań nauki i wystawiała medycynie na same zawody i bezskuteczne próby.

Krokowska sama przestała się ludzi nadzieją wyzdrowienia; wiedziała już, co ją czeka.

Ostatni wyjazd do wód zagranicą roz zarował ją w tym względzie zupełnie, wymogła za męża, by przyspieszył powrót do domu; chciała przynajmniej zamknąć oczy u siebie i nie umierać wśród obcych.

— Ja się najlepiej czuję w Omylinie — zapewniała swego Januszka; — tam mi się poprawi, zobaczysz!... Pniak się będzie mną opiekował, ja jemu najwięcej ufam z nich wszystkich.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 59. Zachód o godzinie 3 minut 44.

Pleszew. (f) Między dla Pleszewa uroczyste dni 27 i 28 z. m., dni obchodu dwudziestopięcioletniej rocznicy założenia Towarzystwa Przemysłowego.

Podług ułożonego programu, który we wszystkich częściach wykonano, rozpoczęła się uroczystość dnia 27 zeszłego miesiąca wspaniałym pochodem o godzinie 5 1/2 wieczorem z lokala Towarzystwa Przemysłowego na wielką salę hotelu „Wiktoria“.

Do R. Rady związkowej ma niebawem nadejść projekt, dotyczący zmiany ustawy o podatku wódczym, który ma usunąć stwierdzone doświadczeniem niedomagania.

W ubiegłej nocy zderzyły się dwa podjazdy towarowe w Coulommiers, przyczem trzech urzędników straciło życie.

Carogród. 5 grudnia. Wiadomość, jakoby admirał rosyjski Avelan żądał urzędzenia składu węgla dla okrętów na jedną z wysp Archipelagu, ma być bezpodstawa, jak zaręczają korespondenci.

Wiedeń. 5 grudnia. W dalszym ciągu rozprawy szczegółowej nad projektem ustawy karnej Izba poselska większością 148 głosów przeciw 66 głosom odrzuciła wniosek, domagający się zniesienia kary śmierci.

Fola. 5 grudnia. Z powodu niezwykłej gwałtownej burzy okręt Miramar musiał zawrócić do portu w Poli. Cesarzowa wysiadła na ląd i osobnym pociągciem pojechała wczoraj o godzinie 4 po południu do Marsylii, aby stamtąd udać się do Algieru.

Telegramy.

Paryż, 5 grudnia. Sprawa kapitana Dreyfusa rozegra się dnia 19 bież. miesiąca przed sądem wojennym.

Rzym, 5 grudnia. W Milazzo odczuło wczoraj i onegdajszą noc ponowne trzęsienie ziemi.

Carogród, 5 grudnia. Wiadomość, jakoby admirał rosyjski Avelan żądał urzędzenia składu węgla dla okrętów na jedną z wysp Archipelagu, ma być bezpodstawa, jak zaręczają korespondenci.

Wiedeń, 5 grudnia. W dalszym ciągu rozprawy szczegółowej nad projektem ustawy karnej Izba poselska większością 148 głosów przeciw 66 głosom odrzuciła wniosek, domagający się zniesienia kary śmierci.

Fola, 5 grudnia. Z powodu niezwykłej gwałtownej burzy okręt Miramar musiał zawrócić do portu w Poli. Cesarzowa wysiadła na ląd i osobnym pociągciem pojechała wczoraj o godzinie 4 po południu do Marsylii, aby stamtąd udać się do Algieru.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, czwartek 6 grudnia.

Benzelstjerna. Z polecenia Zarządu Benzelstjerna-Engeström.

Teatr polski w Poznaniu. Dzisiaj w czwartek w benefit p. Marcellego Trapasu komedia p. Mouline i Delavigne: „Człowiek o stu głowach“.

W sobotę obraz historyczny przez Barbotoa: „Wernyhora“.

W niedzielę obraz historyczny przez Adolfa Walewskiego: „Góra Radziwiłł“.

Biletów abonamentowych na krzesła parterowe (15 sztuk 24 marki), na krzesła w łóżach parterowych i pierwszego piętra (15 sztuk 31 m. 50 fen.) nabyć można w składzie porcelany p. Szulczewskiego przy placu Wilhelmowskim nr. 10.

Na uspokojenie „Pos. Tagebl.“, który się tak bardzo rozgniewał na nas za to, że w jednym z przedwczorajszych artykułów „Kuryera“ pomieszano go z „Berliner Tageblatt“, powinno być posłużyć to, że pomysłkę tę naprawiliśmy natychmiast po dostrzeżeniu jej.

Jak „Pos. Tagebl.“ mógł z tego powodu użyć tak pięknych wyrazów, jak „Lüderlichkeit der Redaction“, dziwi nas ten wyraz, że jemu samemu zdarzyło się już nie raz, ani dwa, ani trzy razy nawet, że cytował nas zamiast „Diennik Pozn.“ i odwrotnie.

„Oreodownik“ cieszy się naturalnie ogromnie z oburzenia „Pos. Tagebl.“ i tomaczy „Lüderlichkeit der Redaction“, „Pos. Tagebl.“ i tomaczy „Lüderlichkeit der Redaction“ na „Lajdačka“ redakcyi Winiuszynego elegauckiego tonu.

„Curiosum. Za „Oreodownikami“ upatrującym w błędzie drukarskim oznaki lekceważenia stanu nauczycielskiego przeszedł „Postep“ i „Gonic“.

„Kuryer Pozn.“ w ostatnich numerach po prostu zadzwilił sobie i wyszydził stan nauczycielski. Bo proszę posłuchać jak przekręcił niby od niechcenia nazwiska

kandydatów nauczycielskich, aby ich wyśmiać. Palinowski nazwał Palicki, naby Paliodawa; Kulerskiego wymienił jako Kuterskiego, podosowa czytelnikom go jako kuternogę, a Rydlowskiego nazwał Bydlowskim, czyli po prostu bydlakiem.

Tak się ośmiesza nauczycieli, gdy mają pretensy reprezentowania narodu. Polityka dworska odnawia, że w nauczycielach nie małych wielkich przyjaciół, więc ich ośmieszyć trzeba. Niech to sobie nauczyciele w sercu zapiszą.

Nie gorzej udało się „Gonicowi Wielki“. Oto jego koncept tym razem się oryginalny: „Kuryer Poznański“ traci równowagę i posuwa się do ohydniejszego ośmieszania nazwisk i uczytelni, którzy zgłosili swą kandydaturę. Pana Palinowskiego przezywa Palickim, Kulerskiego za Grudziądzką Kuterskim, Rydlowskiego Bydlowskim.

N. B. Szanownym Czytelnikom przypomina, że Bydlowskiego z Rydlowskiego zrobił Oreodownik. Szanownym zaś panom nauczycielom wobec których tak zgodnie denuncjonuje nas ta piękna trójka: „Oreodownik“, „Postep“ i „Gonic“, zwracam uwagę na n. 271 i 273 „Kuryera“, w których pisaliśmy o kandydaturze p. Palinowskiego i p. Kulerskiego i o kandydaturze nauczycieli w ogóle.

Dowiadujemy się, że p. Anna Sobeska, złożony egzamin po gruntownym ukończeniu kursu w zakładzie rządowego dyrygenta muzyki p. Henniga, z miłą uroczą w miesiąc naszym lekcji muzyki. Publiczność nasza z zadowoleniem zapewne przyjmie tę wiadomość, ponieważ w Poznaniu nie mamy zbyt wielu sił muzycznych, a gruntowna nauka p. Sobeskiej według znakomitego systemu szkoły Jana Henniga daje rękojmnie, iż uczniowie i uczennice p. S. dobrą będą mieli przewodniczkę w trudnej, w początkach zwłaszcza, dziedzinie muzyki. Polecając p. Sobeską pamięć i w zgodnym naszym publiczności, życzymy jej wszelkiego powodzenia.

Dr. med. Franciszek Chłapowski powrócił z podróży. W Poznaniu egzystuje Towarzystwo ornitologiczne, które z wielką gorliwością zajmuje się tak teoretycznie, jako i praktycznie hodowlą drobin, gołębi i ptaków śpiewających.

Przed wczorajszą p. Rudolf Schalz zgłosił się do Towarzystwa miesięczne swoje posiedzenie w restauracyi p. Dünnego. Przewodniczącym p. Rudolf Schalz zgłosił się do Towarzystwa miesięczne swoje posiedzenie w restauracyi p. Dünnego.

Przed wczorajszą p. Rudolf Schalz zgłosił się do Towarzystwa miesięczne swoje posiedzenie w restauracyi p. Dünnego. Przewodniczącym p. Rudolf Schalz zgłosił się do Towarzystwa miesięczne swoje posiedzenie w restauracyi p. Dünnego.

Przed wczorajszą p. Rudolf Schalz zgłosił się do Towarzystwa miesięczne swoje posiedzenie w restauracyi p. Dünnego. Przewodniczącym p. Rudolf Schalz zgłosił się do Towarzystwa miesięczne swoje posiedzenie w restauracyi p. Dünnego.

Przed wczorajszą p. Rudolf Schalz zgłosił się do Towarzystwa miesięczne swoje posiedzenie w restauracyi p. Dünnego. Przewodniczącym p. Rudolf Schalz zgłosił się do Towarzystwa miesięczne swoje posiedzenie w restauracyi p. Dünnego.

Przed wczorajszą p. Rudolf Schalz zgłosił się do Towarzystwa miesięczne swoje posiedzenie w restauracyi p. Dünnego. Przewodniczącym p. Rudolf Schalz zgłosił się do Towarzystwa miesięczne swoje posiedzenie w restauracyi p. Dünnego.

Przed wczorajszą p. Rudolf Schalz zgłosił się do Towarzystwa miesięczne swoje posiedzenie w restauracyi p. Dünnego. Przewodniczącym p. Rudolf Schalz zgłosił się do Towarzystwa miesięczne swoje posiedzenie w restauracyi p. Dünnego.

Przed wczorajszą p. Rudolf Schalz zgłosił się do Towarzystwa miesięczne swoje posiedzenie w restauracyi p. Dünnego. Przewodniczącym p. Rudolf Schalz zgłosił się do Towarzystwa miesięczne swoje posiedzenie w restauracyi p. Dünnego.

Przed wczorajszą p. Rudolf Schalz zgłosił się do Towarzystwa miesięczne swoje posiedzenie w restauracyi p. Dünnego. Przewodniczącym p. Rudolf Schalz zgłosił się do Towarzystwa miesięczne swoje posiedzenie w restauracyi p. Dünnego.

Przed wczorajszą p. Rudolf Schalz zgłosił się do Towarzystwa miesięczne swoje posiedzenie w restauracyi p. Dünnego. Przewodniczącym p. Rudolf Schalz zgłosił się do Towarzystwa miesięczne swoje posiedzenie w restauracyi p. Dünnego.

Przed wczorajszą p. Rudolf Schalz zgłosił się do Towarzystwa miesięczne swoje posiedzenie w restauracyi p. Dünnego. Przewodniczącym p. Rudolf Schalz zgłosił się do Towarzystwa miesięczne swoje posiedzenie w restauracyi p. Dünnego.

Przed wczorajszą p. Rudolf Schalz zgłosił się do Towarzystwa miesięczne swoje posiedzenie w restauracyi p. Dünnego. Przewodniczącym p. Rudolf Schalz zgłosił się do Towarzystwa miesięczne swoje posiedzenie w restauracyi p. Dünnego.

Przed wczorajszą p. Rudolf Schalz zgłosił się do Towarzystwa miesięczne swoje posiedzenie w restauracyi p. Dünnego. Przewodniczącym p. Rudolf Schalz zgłosił się do Towarzystwa miesięczne swoje posiedzenie w restauracyi p. Dünnego.

Przed wczorajszą p. Rudolf Schalz zgłosił się do Towarzystwa miesięczne swoje posiedzenie w restauracyi p. Dünnego. Przewodniczącym p. Rudolf Schalz zgłosił się do Towarzystwa miesięczne swoje posiedzenie w restauracyi p. Dünnego.

Przed wczorajszą p. Rudolf Schalz zgłosił się do Towarzystwa miesięczne swoje posiedzenie w restauracyi p. Dünnego. Przewodniczącym p. Rudolf Schalz zgłosił się do Towarzystwa miesięczne swoje posiedzenie w restauracyi p. Dünnego.

Przed wczorajszą p. Rudolf Schalz zgłosił się do Towarzystwa miesięczne swoje posiedzenie w restauracyi p. Dünnego. Przewodniczącym p. Rudolf Schalz zgłosił się do Towarzystwa miesięczne swoje posiedzenie w restauracyi p. Dünnego.

Przed wczorajszą p. Rudolf Schalz zgłosił się do Towarzystwa miesięczne swoje posiedzenie w restauracyi p. Dünnego. Przewodniczącym p. Rudolf Schalz zgłosił się do Towarzystwa miesięczne swoje posiedzenie w restauracyi p. Dünnego.

Przed wczorajszą p. Rudolf Schalz zgłosił się do Towarzystwa miesięczne swoje posiedzenie w restauracyi p. Dünnego. Przewodniczącym p. Rudolf Schalz zgłosił się do Towarzystwa miesięczne swoje posiedzenie w restauracyi p. Dünnego.

i racie w Królestwie Polskiem w 42 powiatach i 180 gminach.

Na posiedzeniu Banda agraryszów w Szumnie zebrało się około 300 bundowców, pomiędzy nimi także pewna liczba Polaków (?). Stuznie pisze z tego powodu „Gaz. Grudziądzka“:

Prosimy o potwierdzenie, a raczej o zaprzeczenie tej nieprawdopodobnej wiadomości. Byłoby to rzeczą wprost potworną, aby dziś jeszcze polscy obywatele łącząc się mieli z Niemcami, kiedy taki prezes bundowców, Puttkamer z Plawt, wciąż wzywa rząd do zwalczania Polaków, do rozdawiania ziemi pomiędzy niemieckich podofficerów, do zenienia ich z niemieckimi kobietami i dbania o silne ich potomstwo, któreby mogło jak najprędzej wyprzedzić (verdrängen) żywy polski... Dziś łącząc się z nimi, kiedy niemieccy obywatele wystąpili z inowrocławskiego komiteta hodowli koni — dla tego tylko, żeby nie pracować wspólnie z Polakami?..

Dziś narzucac im się jeszcze, kiedy odsuwają i odsuwają Polaków od wspaniałego, kiedy łączą się w towarzystwa antypolskie i pod pozorem „ochrony“ walczą przeciw życiu naszemu głośno i cichaczem — jawnie i skrycie? Czy można teraz któremu z Niemców wierzyć, że nie jest już członkiem polakożernego vereinu, gdy „Geselliger“, a zapewne i inne pisma szwabskie przyrzekły ich nazwiska zachować w tajemnicy? Czy przystoi obywatelowi polskiemu bratać się z tymi, którzy pracują nad zagładą narodu naszego?

Piszą z Warszawy, że od dnia 13 grudnia między stacyami kolei petersbursko warszawskiej, bałtyckiej, moskowsko-brzeskiej, mikołajskiej i południowo zachodnimi kolejami z jedu — a głównymi liniami niemieckimi z drugiej strony, zaprowadzono bezpośrednio połączone pasażerskie podjazdy. Bilet-y na rosyjskie koleje sprzedawane będą według nowej pasażerskiej taryfy; niemieckie zaś według miejscowych taryf. Nowa z dniem 13 grudnia za prowadzona taryfa przewozu pasażerów i pakunków na całych liniach rosyjskich, ukazał się w tych dniach w zbiorze taryf rosyjskich kolei.

Ze Lwowa Wiktor hr. Baworowski, zmarł wczoraj w mieście naszym gwałtownie. Znaną zaszczytnie pod pseudonimem „Wiktor z Baworowa“, tłumacz dzieł Byrona i autor licznych utworów oryginalnych, przeważnie dotąd nie wydanych, urodził się — według „Zarysu literatury współczesnej“ P. Chmielowskiego — w Kołomyjach w Pedelu galicyjskiej, z oja Józef, żołnierza Napoleońskiego, odbywającego służbę wspólnie ze znakomitym późniji komedyjopisarzem, Aleksandrem hr. Fredrą, z matki Felicji z hr. Starzeńskich. Wychowane odebrał cudzoziemskie kształcenie się przeważnie w języku francuskim, a potem niemieckim i angielskim. Po zgonie rodziców (matka zmarła 1837, ojciec 1841), dostał się wraz z resztą rodziny pod opiekę wojska, Michała hr. Starzeńskiego, człowieka znużonego i dalego od rodziny, ale surowego i nieubiegającego nowoczesnej literatury polskiej. Uczą się we Lwowie pod kierunkiem Prusaka Jargasa, ukradki niemał czytawym mógł autorów polskich przed romantycznymi, na których kształcił swój wiersz i język; wcześniej już bowiem okazał zamiłowanie w poezji. Zapoznawanie się z J. N. Kamińskim w 1847 r., poprawiło dotychczasowe systemy teorii nauki języka i stylu polskiego. Twórczość własną rozpoczął od trenów, oraz bajek, pisanych na wzór Krasickiego. Potem wziął się do tłumaczeń, przekładając: „Obłubienie z Koryntu“ Goethego, „Rycerza Toggenburg“ i „Młodzieńca nad strumieniem“ Schillera, „Klątwę bardów“ Bürgera. W r. 1848 na życzenie opiekuna, wstąpił do służby rządowej, ale w lat parę usunął się od niej i oddał się z zamiłowaniem gromadzeniu biblioteki, map, rycin, rękopisów, oraz tłumaczeniu znakomych dzieł poezji. Pierwszym większym poematem, przełożonym i wydanym przez B., był „Oberon“ Wieland (Lwów 1853); poszły następnie: „Pieśń o Giermoku“ i „Wielki Harold“ (tamże, 1856, dwie pieśni; całość w rękopiśmie); „Don Juan“ Byrona (1863 1877, 1879; razem cztery pieśni; całość w rękopiśmie). Przeważną część jego tłumaczeń spoczywa dotychczas w manuskrypcie; jest tu mianowicie kilka mniejszych poematów Byrona i bardzo dużo utworów W. Hugo, jako to: „Orę“, „Babunia“, „Dwa odkrycia Galusa“, „Perelka“, „Wabik“, „Trójmadra“, „Czy się pożywi“, oraz mnóstwo drobniejszych poematów.

Z prac oryginalnych prócz opisu „Odwielzin u M. Wiewicza“ z roku 1852, nie dotychczas B. nie ogłosił drukiem. Zbiór gromadzony z wielką skrzętnością mieszczą się w jedenastu pokojach, w. zw. „arsenale Siemianowskich“ we Lwowie, oraz Myszkowiczach pod Tarnopolm. Ze zbiorów tych, obfitujących w rzeczy bardzo cenne, kazał woliu usunąć, a osobno ogłoszoną: „Kroniki Wapowskiego część ostatnią“ (1874 r.), „Rozmyślenia o śmierci i nieśmiertelności przez Euthanasjusza“, „Żywo Tomazsa z Mytyngi, przez Zurkowskiego Stanisława“ (r. 1859).

Brunetiery w Watykanie. Kiedy Zola, opuściwszy Rzym, może o sobie powiedzieć, że był w Rzymie, ale Papieża nie widział (choć tgo gorąco pragnął) i serdecznie oczekiwał, przysłał o Ojca sw. audyencyi redaktor naczelny „Revue des Deux Mondes“, Brunetiery. — Leon XIII nie chciał widzieć autora „Lourdes“, ale za to powitał łaskawie twórcę „Bernadetty“ miłej i pociewej, jaka się ukazała na kartach „Pręgardu Dwóch Światów“. Ojciec św. był wzruszony, czytając pracę Brunetiery i za pośrednictwem Kardynała Rampolli, przesał mu błogosławieństwo.

Andryen ya trwała dość długo i przyjaźnia Brunetiery i poecie błoga — i niezapomnianie wrażenie. Dostał zaszczyt oglądania oblicza Leona XIII i rozmawiania z nim. Co z sobą mówił? — pisma włoskie i francuskie nie donoszą, ale z niezadowolona bezwzrostowych lub indyferentnych organów, sądząc, fakt sam nie pozostał bez skutku. To wyróżnienie pisarza jednego nad drugiego, zwłaszcza, że ten drugi to Zola — musiał w kołach septycznych i liberalnych reakcyjistów wywołać dysonans.

Z wspomnień Dickensa. Karol Dickens, jak zresztą każdy wielki pisarz, posi dał bezmiernie bogactwo fantazji, która zawierała w sobie pewne chorobliwe rysy. Najstarsza jego córka opowiada bardzo ciekawe szczegóły z życia poety: „Ojciec mój po strasznym wypadku na drodze żelaznej, jaki się zdarzył w roku 1865, doznawał wielkiej trwogi, ki-dy zasiadał w wagonie. Pewnego dnia jechaliśmy z Londynu do Higham, gdy nagle zauważyłam, że ojciec mój zbliżał strasznie, a na czoło jego wystąpiły krople zimnego potu; uległ tak wielki trwodzi, że zmuszeni byliśmy wysiąść na najbliższej stacyi. Inym znów razem, pracując w swoim gabinecie, zerwał się z fotelu i podbiegł do lustra, w którym jakoby widział przeróżne postaci. Za chwilę powrócił do pracy i znów nagle podbiegł do lustra, w którym powtórnie ujrzał zjawiska. Po pewnym czasie pracował znów jak najspokojniej. Często jednak zapominał o całym otoczeniu, pozostając zupełnie pod wpływem fantazji.“

Telegram giełdowy.

Table with exchange rates for Berlin, 6 grudnia 1894 roku. Columns include items like Pszenica, Złoto, and Ołiej, with values for different currencies.

